



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Bóg źródłem autonomii rzeczy ziemskich ("rerum terrenarum autonomia" - GS 36,1)

Author: Ks. Jerzy Szymik

Citation style: Ks. Szymik Jerzy. (2012). Bóg źródłem autonomii rzeczy ziemskich ("rerum terrenarum autonomia" - GS 36,1). W: E. Gondek, I. Socha, B. Pytlos (red.), "Przestrzenie kultury i literatury : księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskowej-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 125-137). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ks. Jerzy Szymik

Katowice

Bóg źródłem autonomii rzeczy ziemskich (*rerum terrenarum autonomia* – GS 36,1)

Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są (podkr. J.Sz.)

(KDK 36)

Katowice, 30 listopada 2007 roku

Pani Profesor jest od lat niezmiernie życzliwym Czytelnikiem moich książek, esejów i wierszy. Ogromnie to sobie cenię. Zapewne jedną z przyczyn tej wspierającej moją twórczość uwagi i sympatii jest fakt, że istnieje wyraźne pasmo wspólne naszych zainteresowań badawczych: literatura, kultura, Śląsk, religia, wartości... Tekst, który dedykuję Jubilatce, należy – ufam głęboko – do tego właśnie obszaru. 30 listopada 2007 roku w auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego była Pani Profesor słuchaczką wykładu opartego na prezentowanym wywodzie. Przepisuję go do Księgi z szacunkiem i wdzięcznością

KDK 36. (Słuszna autonomia rzeczy ziemskich)

„Wielu współczesnych ludzi zdaje się żywić obawy, aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autono-

mii ludzi, społeczeństw czy nauk. Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i jednocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk. Dlatego też badanie metodyczne we wszystkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując, sprawia, że rzeczy są tym, czym są. Dlatego niechaj wolno będzie wyrazić ubolewanie nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie dość jasno rozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które wywoławszy waśnie i spory, doprowadziły umysły wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy. Lecz jeśli słowom »autonomia rzeczy doczesnych« nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący, jakąkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu”.

„Res profanae et res fidei ab eodem Deo originem ducunt” – przypominają Ojcowie Soborowi w samym centrum tekstu analizowanego fragmentu KDK, powołując się w przypisie na Konstytucję Dogmatyczną o wierze katolickiej (*Dei Filius*) Soboru Watykańskiego I. Czyli „sprawy świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga”. Takie więc jest najgłębsze źródło autonomii obu tych rzeczywistości (*rerum*), rozumu i wiary: jeden i ten sam Bóg. Nie ma dwóch bogów, jest Bóg jeden jedyny: ten, który stworzył Plejady i Oriona jest tym samym, który się wykrwawił na Golgocie w człowieczeństwie swego Syna. Ten, który stworzył rozum jest tym samym, który obdarza łaską wiary.

W związku z tym KDK 36 broni człowieka (człowiecze myślenie, serce, postępowanie) przed dwoma zgubnymi skrajnościami; obie są formami niewiary (odrzućenia) w jedynność Boga Stwórcy. Pierwsza jest złą presją religii wywieraną na „od-stwórczą świeckość świata” i polega na nakładaniu pęt rozumowi. Druga jest złą presją świeckości wywieraną na „od-stwórczą

religijność świata” i polega na zapominaniu o Bogu. Rozwiązaniem jest podwójna – wyraźnie, według KDK 36, niewykluczająca się – autonomia: rozumu (1) i odnoszenia rzeczy stworzonych do Boga (2). Wolność badań naukowych i religijna pokora stworzenia wobec Stwórcy nie są sprzeczne, ale wspierają się wzajemnie, twierdzą Ojcowie Soborowi.

Dlaczego? Bo taka jest prawda o Bogu i o nas, o rozumie i wierze. Prawda zaś daje wolność: świat jest wówczas dobry i wolny. Tylko Bóg jest Bogiem, a prawda i wolność są Boskie (nie na gnostycką modłę, ale dlatego, że są z Boga, są stworzone przez Boga). Giną one bez Boga, który jest Miłością. Giną poza środowiskiem praktykowanej miłości.

Tak brzmi podstawowa teza KDK 36 w kontekście całości tekstu *Gaudium et spes*. Spróbujmy teraz rzecz pogłębić teologicznie, porządkując i poszerzając horyzont interpretacyjny przywołanej tezy.

Niebo i ziemia

Ten, który Jest Jedyny, jest – jako taki – Stwórcą nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Tylko On (który Jest Jedyny) jest źródłem istnienia, każde życie od Niego pochodzi. Cokolwiek jest, jest z Niego.

Stworzenie jest na wskroś wolnym aktem Boga: Bóg ani nie „musiał” stwarzać świata, ani świata nie „potrzebuje” (w znaczeniu zalecenia jakiegos własnego braku). Bóg świata chciał, bo – teologia nie zna mocniejszego argumentu – jest Miłością. Stworzenie jest więc opartym na wolnej decyzji Boga podarowaniem siebie.

W styczniu 1986 roku Jan Paweł II tak wyraził oryginalność chrześcijańskiej wiary w Boga Stwórcę:

Prawda o stworzeniu jest przedmiotem i treścią wiary chrześcijańskiej; jest wyraźnie ukazana jedynie w Objawieniu. Nie znajdujemy jej – pomijając nieznaczące ślady – ani w żadnej pozabiblijnej kosmologii mitologicznej, ani też w spekulacjach największych nawet filozofów starożytności. [...]

Jest to prawda głoszona na początku w wyznaniach wiary, poczynając od najstarszych, takich jak Symbol Apostolski: „Wierzę w Boga... Stworzyciela nieba i ziemi”; Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański: „Wierzę w Boga... Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych...”; aż do *Credo Populi Dei* Pawła VI: „Wierzymy w Jednego Boga, Stwórcę rzeczy widzialnych – do jakich należy świat, w którym żyjemy – oraz niewidzialnych – jakimi są czyste duchy,

które nazywamy też aniołami – Stwórcę również duszy duchowej i nieśmiertelnej każdego człowieka¹.

Trzeba nauczyć się – powtórzmy za Martinem Buberem – co to znaczy, że istnieje Stwórca świata. Co to znaczy, że Bóg (który Jest Jedyny) jest Stwórcą wszystkiego, co istnieje? Oznacza to – odpowiada Ratzinger – że wiara chrześcijańska „ma do czynienia z całą rzeczywistością. Ma też do czynienia z rozumem. Zadaje pytanie, które dotyczy wszystkich ludzi”². Nie jest ona (wiara) partykularną jedynie teorią, dotyczącą jakiegoś mniej lub bardziej znaczącego wycinka rzeczywistości. Jej roszczenia – słuszne, jeśli uznamy prawdę o Bogu Stwórcy – dotyczą całości.

Nie da się więc oddzielić dzieła od Autora, stworzenia od Stwórcy; nie da się zamienić boskiego dzieła stworzenia na inne, nie da się żyć przeciwko rzeczywistości, danemu nam światu – na straży całej rzeczywistości stoi jej Stwórca. I właśnie wiara chrześcijańska ma dostęp do tego całościowego oglądu, do przestrzeni wspólnego rozumu wszystkich ludzi, do samego serca naszej wspólnej sprawy, do pochodzenia od Boga, do życia z Życia:

[...] potrzebujemy owej praufności, którą, w ostatecznym rozrachunku, może obdarzyć człowieka jedynie wiara. Owej praufności, że w zasadzie świat jest dobry, że Bóg istnieje i że jest dobry. Że dobrze jest żyć, że dobrze jest być człowiekiem. Dzięki tej praufności mamy odwagę, by się radować. Radość ta będzie się starać, by również inni ludzie mogli się weselić i otrzymać radosną nowinę³.

Chrześcijańskie wyznanie wiary w Boga jest czymś więcej niż etosem diastry, a mianowicie jest odpowiedzialnością za człowieka i świat w ogólności. Taka jest bowiem konsekwencja faktu, że to Stwórca wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych jest Zbawicielem świata wyznawanym przez chrześcijaństwo.

Człowiek

Bóg jest Stwórcą człowieka – człowiek jest stworzeniem Boskim. Człowiek został „poczęty” z Miłości, z miłości stwórczej i wszechmocnej,

¹ JAN PAWEŁ II: *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*. Rzym–Watykan 1987, s. 230.

² J. RATZINGER: *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*. Przeł. J. ZYCHOWICZ. Kraków 1995, s. 43.

³ IDEM: *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*. Z Kardynałem rozmawia Peter Seewald. Przeł. G. SOWIŃSKI. Kraków 1997, s. 31.

z Boga-Miłości. *Ex nihilo* (2 Mch 7,28), owszem, ale pierwszorzędnie *ex amore* – *Dei*.

Zatem nie *cogito* jest fundamentem ludzkiego za-istnienia. Nie „*cogito ergo sum*”, ale „*amor ergo sum*”. Kartezjańska sentencja zostaje zmieniona podwójnie – to ważne. W kwestii początku człowieka: miłość poprzedza poznanie; ponadto strona bierna (*amor*) warunkuje stronę czynną (*cogito*). W komentarzu do Janowej Ewangelii św. Augustyn pytał: „quid tam tuum quam tu, quid tam non tuum quam tu?” – „Cóż jest tak bardzo twoje jak ty sam; cóż jest tak mało twoje jak ty sam?”⁴ Tak komentuje te słowa Ratzinger: „To, co jest najbardziej własne, to, co do nas ostatecznie naprawdę należy – własne »ja«, jest zarazem najmniej własne, gdyż właśnie naszego »ja« nie mamy od siebie ani dla siebie”⁵. Trwałym oparciem okazuje się wierne trwanie swoim-nieswoim „ja” przy swoim Początku; wiara w Boga-Miłość-nasz Początek okazuje się tym, co daje oparcie w życiu. „Jeżeli nie uwierzycie (= nie będziecie stać przy Jahwe), nie ostoicie się” (Iz 7,11)⁶. Jesteśmy z Jego Miłości; to nasz fundament, nasza ostoja.

Człowiek jest więc „wziętym z ziemi” (por. Rdz 2,7) obrazem Boga, powołanym do istnienia z miłości. Człowiek jest pomysłem i projektem Boga. Człowiek nie jest błędem – jest chcianym/upragnionym owocem stwórczej Miłości. „Człowiek został stworzony na obraz Boży, zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy” – czytamy w numerze 12 Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. To jedna z ważniejszych tez epistemologii teologicznej. W gruncie rzeczy jest to twierdzenie dotyczące źródłowo antropologii, a dokładniej – pewnego rodzaju antropologicznego optymizmu, który charakteryzuje chrześcijaństwo (zwłaszcza w jego katolickiej wersji). Człowiek bowiem – brzmi owa teza wyrażona innymi słowami – jest zdolny do poznania i miłowania Boga na mocy samego pochodzenia od Boga, z samej swej konstrukcji jako osoby pomyślanej i stworzonej przez Boga. Czyli – powiedzmy to jeszcze mocniej – człowiek jest zdolny do poznania i miłowania Boga bez „dodatkowych”, specjalnych łask (bez specjalnego Objawienia), mocą samej łaski stworzenia. Precyzyjniej, już przy pomocy terminologii orzeczenia dogmatycznego: rozum ludzki może – ze stworzeń, przez podobieństwo – poznać Boga.

Klasyczny tekst na temat możliwości poznania Boga drogą rozumu – przede wszystkim Jego istnienia – „ze stworzeń” znajdujemy w Liście świętego Pawła do Rzymian:

Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie

⁴ AUGUSTYN: *In Ioannis Evangelium tractatus*, 29,3 (cyt. za: J. RATZINGER: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Przeł. Z. WŁODKOWA. Kraków 2006, s. 195).

⁵ J. RATZINGER: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo...*, s. 195.

⁶ *Ibidem*, s. 67.

pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich [pogan, Greków – przyp. J.Sz.], gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy, ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych, stali się głupimi (1,18–22)

Jan Paweł II wyjaśnia: „Apostoł ma tu na myśli ludzi, którzy »przez nieprawość nakładają prawdzie pęta« (Rz 1,18). Grzech odwodzi ich od oddawania czci Bogu, którego każdy człowiek może poznać. Może poznać Jego przymioty. Niewidzialny Bóg staje się poniekąd »widzialny przez swoje dzieła«⁷. Grzech zaciemnia poznanie. Chociaż grzech tę zdolność pomniejsza (ponieważ tę konstrukcję zaciemnia, łamie, burzy), to jednak poznawcza zdolność człowieka sięga jego źródeł, dociera do tego, co transcendentne, człowiek jest zdolny wykroczyć poza siebie.

Tekst Pawła nawiązuje do starotestamentowego fragmentu z Księgi Mądrości:

Głupi [już] z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił. Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę. Ci jednak na mniejszą zasługują naganę, bo wprowadzili błąd, ale Boga szukają i pragną Go znaleźć. Obracają się wśród Jego dzieł, badają i ulegają pozorom, bo piękne to, na co patrzą. Ale i oni nie są bez winy: jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana? (13,1–9).

Oba teksty stanowiły biblijną podstawę nauki Kościoła, który od początku swojego istnienia uczył o możliwości poznania istnienia Boga naturalnym rozumem ludzkim, choć nauczanie to zaczęło dojrzewać w stronę pozytywnego orzeczenia dogmatycznego dopiero w drugiej połowie drugiego tysiąclecia.

Oto nieredukowalna podstawa teologicznego rozumienia człowieka. „Od początku” człowiek został powołany do istnienia na obraz i podobieństwo

⁷ Ibidem, s. 42–43.

Boga (Rdz 1, 26–27). Stąd też człowieczeństwo „od początku” kryje w sobie coś istotnie boskiego, a pierwotnym i decydującym źródłem rozumienia natury i powołania człowieka (osobowości, godności, relacyjności, spełnienia w miłości) jest Trójjedyny⁸ – nikt inny, nic innego. Z tej prawdy wynikają prawa człowieka, jego szczególne przeznaczenie, a także wyjątkowa pozycja wśród innych stworzeń.

Człowiek jednak uwikłał swój los w dramat grzechu. Tajemnica nieprawości – „amor sui usque ad contemptum Dei”⁹ – popchnęła pierwszych rodziców ku pierwotnemu nieposłuszeństwu. „Znać dobro i zło jak Bóg” (Rdz 3,5); samemu stanowić o tym, co dobre, a co złe, czyli nie godzić się na zależną od Stwórcy kondycję stworzenia; być jak Bóg – oto istota pierworodnej winy, rdzeń każdego grzechu, a w końcu i skłonność każdego człowieka jako grzesznika. „Najgłębszą treścią grzechu jest to, że człowiek chce zaprzeczyć faktowi bycia stworzonym, gdyż nie chce przyjąć miary i granicy, które są w nim zawarte. Człowiek nie chce być stworzeniem, nie chce być zależny, nie chce mieć miary”¹⁰.

Te antropologiczno-teologiczne prawdy – o od-Boskim pochodzeniu człowieka, o jego ku-Boskiemu przeznaczeniu, o jego grzeszności – są fundamentem praczowieczej misji chrześcijaństwa. Ono miałoby jednak niewiele do powiedzenia o człowieku i w służbie człowieka, jeśliby wykluczyć nadziejorodną naukę o człowieku jako stworzeniu Boskim (J. Ratzinger/Benedykt XVI) oraz zakwestionować realistyczną naukę o człowieku-grzeszniku wyglądającym zbawienia.

Teologia jest absolutną i konieczną podstawą antropologii: zarówno teoretycznie – w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, jak i na wskroś praktycznie – w chrześcijańskiej egzystencji. Od strony negatywnej: nieznajomość Boga skutkuje nieznajomością człowieka. Oto raz jeszcze refleksja Józefa Ratzingera:

[...] musi być mocno wypowiedziane podstawowe wyznanie: „Bóg jest”. Najpierw trzeba przywołać na pamięć święty majestat Tego, od którego wszystko pochodzi [...] Gdzie nie jest on dostrzegany [poznawany! – przyp. JSz], tam nie tylko traci wszelkie napięcie i wszelki sens dramat dziejów, dramat człowieczeństwa; tam również człowiek nie staje się coraz większy, lecz coraz mniejszy; nie jest on już przecież w świecie czymś „u góry”, lecz jedną z jego igraszek, w których świat wypróbuje swoje własne możliwości – „nie rozeznany jeszcze zwierzęciem” (Nietzsche)¹¹

⁸ Por. ibidem, s. 83, 103, 112, 115.

⁹ AUGUSTYN: *De civitate Dei*, XIV, 28.

¹⁰ J. RATZINGER/BENEDYKT XVI: *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*. Przeł. J. MERECKI. Kraków 2006, s. 73.

¹¹ J. RATZINGER: *Bóg Jezusa Chrystusa...*, s. 62.

Jeśli tak sformułowaną tezę zestawić z gorzkim wyrzutem profesor Chantal Millon Delsol z paryskiego uniwersytetu Marne-la-Vallée:

Istniejące religie, bardzo stare i silnie zakorzenione, przypisują największe znaczenie formom, które piętrzą się ponad samą ich istotą, w efekcie ją przesłaniając. Współczesnemu człowiekowi, który szczerze pragnie przemyśleć zagadki egzystencji, aplikuje się więc luksus dogmatów i tradycji, które choć w obrębie samej religii mają status świętości, jemu wydają się czymś przesadnym. Na przykład to, że Bóg istnieje w trzech osobach, nie jest dla niego istotne, bo on na razie zastanawia się, czym człowiek różni się od zwierzęcia¹².

– widzimy, o jaką stawkę toczy się gra. To bowiem, co Ratzinger (wówczas profesor niemieckich uniwersytetów) uważa za istotę kwestii (poznanie Boga jako przyczyna rozpoznania w człowieku kogoś większego niż zwierzę), dla profesor Millon Delsol wydaje się luksusem na potem, bo „na razie” współczesny człowiek ma istotniejsze rzeczy na głowie...

Tymczasem dla antropologii chrześcijańskiej jest jasne, że „na pytanie: dokąd mamy iść?, nie możemy trafnie odpowiedzieć, jeśli wykluczmy pytanie o to, skąd przychodzimy; że na pytanie: co możemy zrobić?, odpowiadamy fałszywie i przewrotnie, jeśli nie stawiamy pytania: kim jesteśmy?”¹³ Nie wolno rozdzielać pytania o nasz byt i o naszą nadzieję; oba są różnymi wariantami tego samego pytania: o prawdę.

Prawda

Prawdziwa sprzeczność dzisiejszego świata nie tkwi między różnymi kulturami religijnymi, ale między radykalnym uwolnieniem się człowieka z zależności od Boga, od korzeni życia z jednej strony i wielkimi kulturami religijnymi z drugiej¹⁴ –

– tak brzmi diagnoza dotycząca „kryzysu kultur”, diagnoza pióra Józefa Ratzingera, opublikowana w pół roku po jego wyborze na papieża. (A)Teizm występuje bowiem w najgłębszym z możliwych związku z sytuacją

¹² Ch.M. DELSOL: *Bóg na wygnaniu*. „Znak” 2001, nr 10(557), s. 9.

¹³ J. RATZINGER/BENEDYKT XVI: *Na początku Bóg stworzył...*, s. 83.

¹⁴ J. RATZINGER: *Europa Benedykta w kryzysie kultur*. Przeł. W. DZIEŹA. Częstochowa 2005, s. 62.

kulturowo-cywilizacyjną naszego świata. Pytanie o prawdę jest pytaniem o „być” albo „nie być” współczesnej kultury i cywilizacji. I nie wolno pod żadnym pozorem z tego pytania rezygnować. Trzeba rezygnować – powiadają oponenti takiego stanowiska – bo wpadniemy w szpony fanatyzmu, fundamentalizmu i szatańskiej pychy. Nie wolno – powiadają oponenty – bo alternatywnym wyjściem jest świat Piłata. Do pozornie sterylnej przestrzeni tolerancji, którą zdaje się zakładać i budować pytanie „Cóż to jest prawda?” (J 18,38), prędzej czy później wtargnie zbrodnia: zabójstwo Jedynego Sprawiedliwego. Rezygnacja z pytania o prawdę zniszczy nam nasz świat – przestrzegają. Nie, nie zniszczy, wręcz przeciwnie: uratuje przed stosami – twierdzą oponenti. Relatywizm nie jest przyjazną człowiekowi filozofią, jest dyktaturą, prowadzi bowiem do marginalizacji tych, którzy starają się bronić swojej chrześcijańskiej tożsamości – powiadają oponenti oponentów. Itd. Raz jeszcze Ratzinger:

Dzisiaj dyskwalifikowanie jako zarazem naiwnych i aroganckich tych ludzi, którym można przypisać przekonanie o „posiadaniu” prawdy, stało się swego rodzaju sloganem. Twierdzi się, że tacy ludzie są niezdolni do dialogu, a zatem nie można ich ostatecznie traktować poważnie. Prawdy nikt bowiem nie „posiada”. Wszyscy mogą jej tylko poszukiwać. Trzeba jednak zapytać: cóż to za poszukiwanie, któremu nigdy nie wolno dojść do celu? [...] Wydaje mi się, że zarzut arogancji należy raczej odwrócić: czy twierdzenie, że Bóg nie może nam dać daru prawdy, że nie może nam otworzyć oczu, nie jest wyrazem arogancji? Czy powiedzenie, że urodziliśmy się ślepi i prawda nie jest naszą sprawą, nie jest wyrazem pogardy dla Boga? Czy uznanie nas za skazanych na błędzenie w ciemności nie jest degradacją człowieka i jego tęsknoty za Bogiem? Wszystko to prowadzi do rzeczywistej arogancji, która polega na tym, że to my chcemy zająć miejsce Boga i określać, kim jesteśmy, co mamy robić, co chcemy uczynić z siebie i ze świata. Poznanie i poszukiwanie nie wykluczają się nawzajem¹⁵.

Kwestie religijne mają ogromne znaczenie dla kształtu cywilizacji na początku XXI wieku, nie ma co do tego wątpliwości. „Veluti si Deus daretur”, „Żyć tak, jakby Bóg istniał” – brzmi podstawowa rada udzielana współczesności przez Benedykta XVI, rada udzielana za pomocą formuły stosowanej już kiedyś przez Pascala.

„Naukowy ateizm” jest roszczeniem absurdalnym, tak wczoraj, jak i dziś, to już wiemy, powiada papież. Ale i agnostycyzm pod pozorami uczciwości intelektualnej nie jest rozwiązanym. Nie da się bowiem odsunąć na bok kwe-

¹⁵ IDEM: *W drodze do Jezusa Chrystusa*. Kraków 2004, s. 74–75.

stii Boga, ponieważ jest to problem „absolutnie-nie-wyłącznie-teoretyczny”. Istnienie Boga jest problemem o ściśle praktycznym przełożeniu i ma swoje następstwa we wszystkich dziedzinach życia. W kwestii Boga nie istnieje komfort neutralności. Tu chodzi o wszystko, o fundament całej rzeczywistości; problem Boga ogarnia nas całych – nieuchronnie, w całym naszym jestestwie. Kwestia Boga nie dotyczy tego, nad czym możemy zapanować, ale co panuje nad nami i nad całą naszą rzeczywistością. Dlatego Benedykt XVI, podobnie jak Pascal wobec siebie współczesnych, kieruje do agnostyków i do wszystkich sfer kultury naznaczonej agnostycznym punktem ciężkości, apel, by żyć tak, jakby Bóg istniał.

Ponieważ niemożliwa jest neutralność, a konieczna jest decyzja, dlatego pojawia się propozycja odnowionego „Pascalskiego zakładu” – propozycja uwolnienia naszej kultury od radykalnego dążenia do uwolnienia się człowieka z zależności od Boga, propozycja zbudowania nowej więzi między tym, co teistyczne, i tym, co agnostyczne w naszej cywilizacji. Na miarę nowych wyzwań. Zwykle rozmyślania – pisał Pascal – nie rozwiążą sprawy. Tu chodzi o życie. Doświadczenie życia pokaże wam, agnostycy, słuszność tego wyboru – radził.

„Veluti si Deus daretur”. „Jest to propozycja do przyjęcia, a wyzwanie do podjęcia. [...] Stawką jest nasze zaangażowanie, a nagrodą zbawienie” – komentuje papieską propozycję Marcello Pera¹⁶.

Tajemnica

Podczas niedawnej watykańskiej prezentacji *Jezusa z Nazaretu* Benedykta XVI (13 kwietnia 2007 r.)¹⁷ kardynał Christoph Schönborn ostatni fragment swojego omówienia papieskiej książki zatytułował *Dall'Agora alla sequela* (*Von der Agora zur Nachfolge – Z Agory do naśladowania*). Agora jest miejscem nieustannej debaty, krzyżowania się poglądów, ostrych polemik i tolerancji pozostania przy własnym zdaniu z poszanowaniem cudzego, błyskotliwych analiz, głębokich wizji, brawurowych puent. Prawdę Chrystusa da się w tej agoralnej przestrzeni przeczuci, przemyśleć, przedyskutować; i skutecznie przegadać. Ale nie da się jej tu poznać do głębi, to znaczy tak, żeby przemieniła życie, wyzwoliła. Argumentatywna siła intelektu nie wystarczy; trzeba naśladowania.

¹⁶ IDEM: *Europa Benedykta...*, s. 105–114.

¹⁷ BENEDYKT XVI: *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*. Przeł. W. SZYMONA. Kraków 2007.

Bliska mi jest myśl, do której wielokrotnie odwołuje się Abp Nossol, cytując zresztą barokowego poetę dolnośląskiego Gryphiusa, który w jednym ze swoich wierszy napisał: „Przebudź się serce moje i pomyśl”. Mądrość od wiedzy różni się głównie tym, że ona nie tylko wie, ale również wie, po co wie i co zrobić z tym, co wie. I jeszcze: mądrość jest „z natury” od wiedzy pokorniejsza – widzi dalej i dlatego wie, iż wie niewiele, fragmentarycznie, w półmroku...

Na pytanie: „Gdzie mieszkasz?”, Jezus odpowiada uczniom: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,39). Można to rozumieć następująco: nie jest możliwe, by wytłumaczyć Ci, gdzie mieszkam (gdzie jest punkt oparcia mojego życia, kim jestem, czego od ciebie chcę, do czego cię wzywam). Słowa i argumenty, idee i dyskusje – nie wystarczą. Musisz pójść za mną i wtedy dopiero zobaczysz i zrozumiesz, kim jestem i czego chcę dla ciebie; zobaczysz i zrozumiesz, kim ty jesteś i jak się spełnisz. Musisz wyjść z pozornie bezpiecznej, a na dłuższą metę jałowej przestrzeni agory i pójść za mną. Naśladowanie, *sequela Christi*, jest jedynym możliwym sposobem pojęcia, kim jestem, kim jesteś i co znaczy „oto człowiek”.

To najsłabszy punkt agnostycyzmu: są takie rejony życia i ludzkiej sprawy, gdzie sterylna neutralność debaty nie wystarczy... Sens, który sobie człowiek wymyśli i wydyskutuje, nie jest ostatecznie żadnym sensem. Zasada jest „od Początku”, od stworzenia taka właśnie: „[...] sensu, to znaczy podstawy, na której opiera się cała nasza egzystencja, nie można sobie stworzyć; można go tylko przyjąć”¹⁸. Sensu nie można wytworzyć; można go jedynie przyjąć i jemu się powierzyć. W chrześcijaństwie otrzymanie wyprzedza wykonanie / dar uprzedza działanie, naśladowanie poprzedza rozumienie.

*

Obie skrajności straszne. Straszna rzecz: przemoc w pseudosłużbie prawdy. Straszna rzecz: swawola w pseudosłużbie nieprawdy. Obie płyną z niewiary, z nieznamości prawdy o Bogu i człowieku.

Rozwiązaniem jest Bóg; prawdziwe nawrócenie serca i rozumu do Boga chroni przed przemocą i swawolą, przed nie-ludzką religijnością i bez-bożną świeckością.

Wypowiadam te słowa w dniu, w którym Benedykt XVI ogłosił encyklikę *Spe salvi* („O nadziei chrześcijańskiej”), w której czytamy słowa, że właśnie ona, wiara – jest nadzieją.

¹⁸ J. RATZINGER: *Wprowadzenie w chrześcijaństwo...*, s. 71.

Aneks 1.

Milczenie

Istnieje też zjawisko swoistej „względności autonomii rozumu”, którą dobrze ilustrują następujące wypowiedzi Kardynała Ratzingera:

Nie jest to oczywiście wyłącznie problem teologii, ale również duszpasterstwa, które powinno prowadzić człowieka do spotkania z pięknem. Argumenty trafiają często w pustkę, ponieważ w naszym współczesnym świecie mamy aż nazbyt wiele konkurujących ze sobą argumentacji. Rozum ma nos z wosku, tj. jeśli jesteśmy tylko dostatecznie zręczni, możemy go wykręcić w różnych kierunkach. Wszystko wydaje się przekonujące, rozsądne – komu zatem mamy wierzyć? Spotkanie z pięknem może stać się uderzeniem strzały, która rani duszę i w ten sposób otwiera jej oczy, tak że teraz – na podstawie własnego doświadczenia – dysponuje ona odpowiednim kryterium, które pozwala jej na ocenę argumentów. W Monachium, po koncercie, kiedy wybrzmiał ostatni dźwięk jednej z wielkich kantat Bacha, spontanicznie popatrzyłem na siedzącego obok luterańskiego biskupa i równie spontanicznie powiedzieliśmy: „Ten, kto to słyszał, wie, że wiara jest prawdziwa”. Muzyka ta wyraża tak niesłychaną siłę obecnej w niej rzeczywistości, że człowiek wie – nie przez wnioskowanie, ale przez wstrząs – że coś takiego nie może pochodzić z pustki¹⁹.

Sztuka jest czymś elementarnym. Sam rozum, w tej postaci, która przejawia się w nauce, nie może stanowić pełnej odpowiedzi człowieka na rzeczywistość i nie potrafi oddać tego wszystkiego, co człowiek może, chce i musi wyrażać. Myślę, że to Bóg tchnął sztukę w ludzkie dusze. Sztuka – obok nauki – jest najwyższym darem, jaki człowiek otrzymał od Boga²⁰.

¹⁹ J. RATZINGER : *W drodze do Jezusa Chrystusa...*, s. 38–39.

²⁰ IDEM: *Sól ziemi...*, s. 40.

Aneks 2.

Prawda. W drodze do Lublina²¹

Benedyktowi XVI, Autorowi „Deus caritas est”

Zaklinam was, córki jerozolimskie:
jeśli umiłowanego mego znajdziecie,
cóż mu oznajmicie?
Że chora jestem z miłości

(Pnp 5,8)

To
było
późne popołudnie
i późny listopad
i pociąg wpadł w ciemność
coraz bardziej ciemną.
I byłem sam, jak zwykle.

Ale ciemność nie miała nade mną władzy absolutnej.
Zdarzały się bowiem błyski, bolesne,
jak smagnięcie bicia,
jak nagły skok tętna:
mleczność jarzeniówek,
rybie srebro ulewy,
ogień semaforów,
podczerwień tęsknoty;
świeciła szarość tej ziemi,
cała jej jaskrawość słynna.
Ale wiersz nie jest o tym.

Szukałem jej,
stał ta podróż.

Wiedziałem, że moje życie
jest możliwe z niej tylko,
że jeśli Bóg rani, to po to, by koić,
że tak ma być,
że nie zrozumieć,
jeśli nie wybaczyć.

I że dlatego brakuje mi słów,
bo jestem prawie u celu

²¹ J. SZYMIK: *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003–2006*. Katowice 2006, s. 17–18.